

# Saakaszwili-show na polsko-ukraińskiej granicy

11 września 2017

Przedstawienie rozegrało się na polsko-ukraińskiej granicy. Micheil Saakaszwili usiłuje zrealizować swoje pogróżki o powrocie do Kijowa i odzyskaniu tamtejszego paszportu. Jego zwolennicy pomogli mu siłą ominąć kordon ukraińskich strażników granicznych, a teraz eskortują go do Lwowa.

Były prezydent Gruzji zapowiedział, że mimo braku odpowiednich dokumentów przejedzie z Polski na Ukrainę i wywalczy odzyskanie paszportu. Przygotowania do demonstracji rozpoczęły się jeszcze przed godziną czternastą polskiego czasu, gdy polityk zapowiadał pojawienie się na granicy. Po ukraińskiej stronie, na przejściu granicznym w Krakowcu ustawili się zarówno jego zwolennicy, jak i przeciwnicy. Saakaszwili wsiadł do pociągu razem z byłą premier Julią Tymoszenko i grupą deputowanych ukraińskiej Rady Najwyższej, wśród których był Mustafa Najem – autor facebookowego wpisu, od którego zaczęło się zgromadzenie na Majdanie w listopadzie 2014 r. Towarzyszył mu też jeden z ulubionych dyplomatów PiS – Jacek Saryusz-Wolski.

Pojazd nie mógł jednak ruszyć z peronu w Przemyślu, gdyż strona ukraińska zażądała jego zatrzymania z uwagi na przebywanie w wagonie osoby bez prawa przekroczenia granicy. Gruzin odmówił opuszczenia pojazdu, co musiało wywołać wściekłość podróżnych, którzy zamierzali jechać do Lwowa i dalej do Kijowa. PKP mogło co najwyżej zaproponować im przesiadkę do autobusów lub zwrot pieniędzy na bilety. Jak relacjonowali świadkowie zdarzenia, jeden ze zirytowanych pasażerów wprost dał wyraz swojej złości i „wałnął Saakaszwilego”.

Dalszy bieg wydarzeń był jeszcze bardziej tragikomiczny. Saakaszwili dotarł mimo trudności na granicę, został przepuszczony przez polskiego strażnika (acz z komentarzem „ma Pan nieważny paszport”). Strona ukraińska oznajmiła, że przejście po przeciwnej stronie zostało zaminowane i uniemożliwiła komukolwiek przedostanie się. Do czasu. Grupa zwolenników samozwańczego „reformatora Ukrainy”, w której widoczni byli mężczyźni w wojskowych koszulach, z czarno-czerwonymi banderami i z flagami narodowymi w końcu przeciągnęła go na drugą stronę, pokrzykując, iż „zwycięstwo będzie należeć do nas”. Według dalszych doniesień obserwatorów na miejscu po triumfującego Saakaszwilego może przyjechać nawet prokurator generalny Ukrainy. Pogranicznicy w Szegini zapowiadają, że pościg za Gruzinem już się rozpoczął, a wniosek do prokuratury jest w trakcie kompletowania. Ale przeciwna strona nie traci animuszu.

Jak podaje ukraińska agencja Unian, kolumna zwolenników Saakaszwilego triumfalnie przemaszerowała trzy kilometry. Zamierza dotrzeć najpierw do Lwowa i tam zdecydować, co dalej. „Naród już za nas zdecydował” – oznajmił polityk. Komentatorzy podzielili się w ocenach. Jedni podkreślają żenujący przebieg wydarzeń, na którym ucierpieli zwykli obywatele przekraczający granicę, wróżąc Saakaszwilemu tylko kłopoty, inni są zdania, że to Petro Poroszenko wchodząc w konflikt z byłym prezydentem Gruzji popełnił polityczne samobójstwo.

Sprawy w żaden sposób nie skomentował polski MSZ, chociaż przebieg wypadków stawia deklarowaną polską politykę współpracy z rządem w Kijowie w co najmniej dwuznaczną sytuację. Saakaszwili twierdził, że stojąc w Przemyślu w pociągu kontaktował się z MSZ-em i ministrem Waszczykowskiem, starając się o pomoc. Rząd polski przyzwolił na kolejny wjazd człowieka bez żadnego obywatelstwa do Polski i całą nieuchronną wobec jego planów awanturę na granicy.

Autorstwo: MKF

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)